

Euroweek – demoralizacja i indoktrynacja

14 grudnia 2018

Od kilku dni różne mniej lub bardziej prawicowe serwisy z oburzeniem informują o wydarzeniach, które miały miejsce na obozach pewnej fundacji o nazwie Euroweek. Wszyscy oczywiście rozpisują się, że miały tam miejsce akty pedofilskie, co niewątpliwie jest prawdą – wystarczy spojrzeć na fotografie instagramowych małolat, wklejających swoje fotki z 30-letnimi barbarzyńcami, ściągniętymi specjalnie na tą okazję z najdalszych zakątków świata. Jednak nikt do tej pory nie przeanalizował tej sytuacji na spokojnie, bez kierowania się usprawiedliwionymi z punktu widzenia tego co tam się działo, lecz zbędnymi emocjami. Stąd ten artykuł.

Wchodząc na stronę tej fundacji już na pierwszy rzut oka można zwymiotować, widząc trzydziestokilkuletnich brodatych osobników w towarzystwie 11 czy 12-letnich polskich dzieci. Można by w tym momencie pier...yyy to znaczy wałnąć czymś w monitor lecz konsekwencją tego będzie jedynie konieczność wydania ok. 2 tys. złotych na nowy sprzęt, co dla niejednego Polaka może się okazać bardzo, bardzo kosztowne. Będąc rodzicem jednej z tych molestowanych dziewczynek można też pojechać do siedziby tej bandy degeneratów, którzy odpowiadają za całe to przedsięwzięcie, jednak można się domyśleć, że po wyjściu na jaw tego co działo się w tych „ośrodkach wypoczynkowych” Ci państwo już prysnęli gdzieś wgłąb Eurokołchozu, który sponsorował owe „zajęcia integracyjne”.

Kiedy zaglądam na stronę tej organizacji pierwsze co rzuca mi się w oczy to miejsca, gdzie owa integracja ma miejsce. Jako fan polskich gór nie raz bywałem w Kotlinie Kłodzkiej. Są to niewątpliwie piękne rejony. Oprócz niewątpliwego uroku mają jeszcze jedną specyficzną cechę, którą wyczuwa się będąc tam:

izolacja. Kiedy komunistyczny reżim nie radził sobie z pewnymi osobami a nie mógł ich zamordować, zsyłał ich gdzieś daleko w głąb Syberii czy do innej Komańczy. Celem tego była izolacja danej jednostki, mająca na celu to, aby ta osoba nie miała już żadnego wpływu na życie społeczne w kraju.

Będąc w Kotlinie Kłodzkiej nie raz wyczuwałem swego rodzaju izolację od cywilizacji. Czułem, że jestem w miejscu gdzie mnie nikt nie widzi ani nie słyszy. Miało to swoje zalety ale również wady: co by się stało gdyby mnie ktoś napadł? Albo zaatakował mnie dziki zwierz? Nikt by nie usłyszał mojego wołania o pomoc. Kto więc usłyszy wołanie o pomoc 12-letniej dziewczynki, do której pokoju w nocy wchodzi 30-letni barbarzyńca, z jakiegoś półdzikiego kraju czwartego świata...?

Ale to tylko jeden aspekt problemu izolacji tych ośrodków. Bo przecież są tam też starsze dzieci, już bardziej świadome. Je już nie trzeba do niczego zmuszać. Wystarczy stworzyć odpowiednie warunki „integracji międzykulturowej”, aby inżynieria społeczna zadziałała bez przymusu. Jakie to warunki? Nie potrzeba wiele: odizolowany od cywilizacji ośrodek, brak kontroli rodzicielskiej i wpływu rodziców na zachowanie dzieci, uczucie nieskrępowania wynikające z nieznajomości osób na obozie. I do tego przysłani specjalnie na tą okazję, starannie wyselekcjonowani, uśmiechnięci, zabawni, przyjacielscy panowie o ciemnej karnacji. No właśnie dlaczego o ciemnej karnacji a nie np. biali Szwedzi albo biali Niemcy? Heh, pytanie retoryczne.

A teraz trochę z innej beczki: czym był właściwie sowiecki Gułag, system obozów koncentracyjnych w których zginęło kilkadziesiąt milionów ludzi? Czy był to tylko system obozów zagłady, pracy niewolniczej, upodlenia człowieka? A może to była wyrafinowana inżynieria społeczna?

Co odróżniało Gułag od niemieckich obozów śmierci? Jedna podstawowa rzecz: zmiksowanie wszystkiego ze sobą i upchnięcie w jednym obozie. W niemieckich obozach wszystko musiało być

starannie uporządkowane a ludzie podzieleni według płci, narodowości itp. Sowieckie obozy były tego dokładnym zaprzeczeniem. Komunistyczna inżynieria społeczna mieszała ludzi wszystkich narodowości, ras, płci, statusów społecznych, inteligencji w jedną, bezmyślną papkę, zamykała za drutem kolczastym i resztę zawierzała spontaniczności. Cel tego był jeden: stworzenie nowego człowieka. Człowieka bez tożsamości. Człowieka radzieckiego, bezmyślnie podporządkowanego bolszewickiemu systemowi zniewolenia.

Kiedy patrzę na owe obozy Fundacji Euroweek widzę tą samą inżynierię. Tyle że bez enkawudzistów, bez drutów kolczastych, bez głodu, zimna i niewolniczej pracy. Mentalność ludzka się przez 100 lat zmieniła. Kiedyś, aby stworzyć nowego człowieka potrzeba było trzymać nad nim bat. Dzisiaj ludzie już sami, jak potulne baranki prowadzą na rzeź swoje narody. Wystarczy ich wciągnąć w wir demoralizacji a nowy Europejczyk bez tożsamości wykreuje się sam. Machiavelli mawiał, że państwo stosuje terror w zależności od potrzeb. Dzisiaj państwo nie istnieje. Mimo, że pseudoprawicowi politycy wmawiają nam, że państwo polskie wstaje z kolan to nic takiego nie ma miejsca. Polska tonie w bagnie globalizacji. Oczywiście tego typu wydarzenia pokazują, że dzieje się to zbyt wolno. Fakt, że w dużej części polskiego społeczeństwa odżyły uczucia narodowe powoduje, że wykorzenianie ich trzeba rozpocząć możliwie jak najwcześniej. Stąd integracja brodatych barbarzyńców z 11-letnimi polskimi dziewczynkami.

I tutaj nie chodzi o pedofilie drodzy prawi i sprawiedliwi publicyści. Tutaj chodzi o ideologię. Pedofilia, mająca miejsce na tych spędach jest tylko pochodną zamykania w wyizolowanych obozach ludzi różnych narodowości, płci, o różnym wieku i stopniu dojrzałości psychicznej. Celem tego jest przyzwyczajanie tej dziatwy, że do Polski będą sprowadzani już nie tysiącami, albo dziesiątkami tysięcy ale setkami albo milionami barbarzyńcy z najdalejszych zakątków świata a Polaków trzeba do tego przyzwyczajać od najmłodszych

lat, żeby nie wyrosło już nigdy żadne pokolenie, które 11 listopada zamiast na „integrację” z innymi kulturami, pójdzie na Marsz Niepodległości i zarazi się narodowymi i antyglobalistycznymi ideami.

Oczywiście jest jeszcze jeden aspekt tych działań. Jest nim handel ludźmi. W polskiej kryminalistyce i kryminologii istnieje podział handlu młodymi dziewczynami na trzy metody. Jedną z nich, która dzięki rozwojowi technologii i metod komunikacji staje się coraz popularniejsza jest metoda na miłość. Werbownik pracujący dla mafii zajmującej się handlem żywym towarem (najczęściej o egzotycznym wyglądzie) rozkochuje w sobie małoletnią dziewczynę, zwabia do innego kraju a następnie porywa, zamyka w domu publicznym, gdzie jest faszeringowana narkotykami i gwałcona piętnaście razy dziennie, aż do kompletnego wyeksploatowania.

Biorąc pod uwagę, że ci barbarzyńcy ściągani na te spędy pochodzą z krajów, gdzie występuje gigantyczna nadwyżka mężczyzn nad kobietami (a więc występuje ogromne zapotrzebowanie na usługi seksualne) można z dość dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że któryś z nich pracuje dla jakiejś zorganizowanej grupy przestępczej, trudniącej się handlem żywym towarem.

Autorstwo: AdRo203

Źródło: Wolna-Polska.pl